

Relacja z wyprawy - Relacja z wyprawy

Data publikacji: 1.09.2008 0:00

□

Przebyty dystans: 603 km

Uczestnicy: Mariusz Machej (Skoczów), Arben Agusi (Skoczów), Darek Szindler (Skoczów), Piotr Kasprzyca (Skoczów), Andrzej Wróblewski (Skoczów), Tomasz Tomica (Cieszyn)

Pomysł wyprawy narodził się na początku kwietnia 2008. Najpierw miało jechać 8 osób ale jak to w życiu bywa na koniec zostało sześciu. Na szczególne uznanie zasługuję Mariusz Machej inicjator całej wyprawy, który zaplanował całą trasę, miejsca noclegowe, kampingi i zaopatrzył się w wszystkie potrzebne mapy rowerowe, które o dziwo wcale nie łatwo zdobyć.

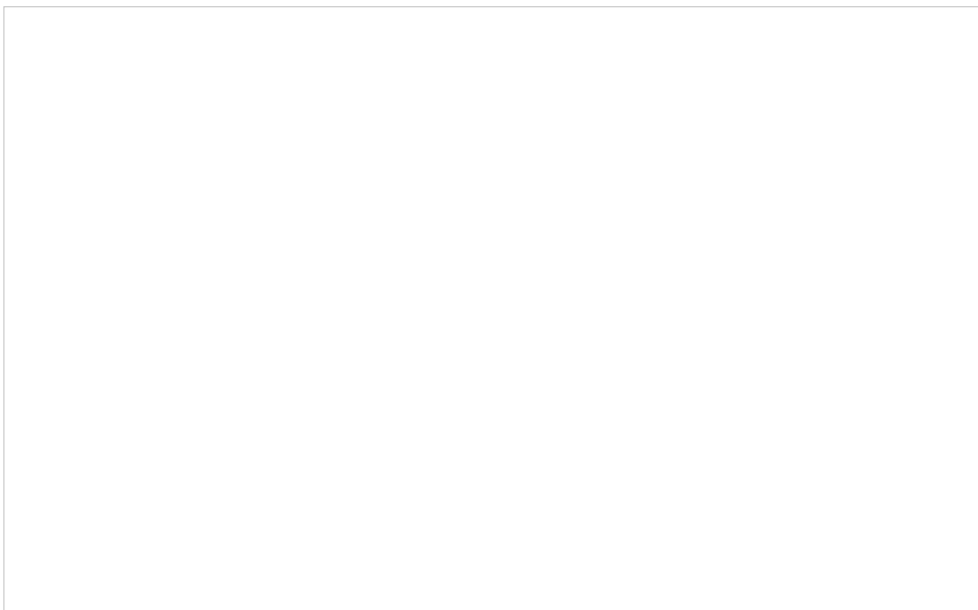
W celu skonsolidowania grupy odbyła się krótka wycieczka rowerowa na Tuł w Golezowie, gdzie omówiliśmy całą trasę oraz niezbędny sprzęt jaki należy zabrać na taką wyprawę.

Przygotowania do wyprawy trwały kilka miesięcy, należało sprawdzić rowery, zakupić sakwy oraz worki transportowe, odzież kolarską – w szczególności spodenki z tzw. pamperssem, bez których ciężko jest pokonać taką trasę oraz mnóstwo drobnego sprzętu.

Końcem lipca udaliśmy się na wspólną wycieczkę do Pszczyny już z sakwami, żeby sprawdzić jak zachowuje się obciążony rower na trasie.

Andrzej ciągnął za rowerem jednokołową przyczepkę (polski patent – jedyny na świecie), która wzbudzała spore zainteresowanie na trasie ale nie do końca sprawdziła się w terenie górzystym.

Arben miał przymocowaną do bagażnika Polską flagę na metrowym maszcie. Mnóstwo Polaków i nie tylko na trasie zatrzymywało się żeby zagadnąć na chwilę, a co jakiś czas słychać było klakson samochodów na polskich blachach. W Bratysławie Słowak w knajpce zaczął śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła...” - bardzo mile się to wspomina.



1 dzień, Piątek, 15 sierpnia 2008

Około godziny 8.00 wyjeżdżamy ze Skoczowa. Wcześniej wspólne zdjęcie na rynku po Jonaszem. Jedziemy szlakiem GreenWays przez Goleszów i Puńców do Cieszyna.

O godzinie 9.50 jesteśmy w Cieszynie, gdzie dołącza do nas kolega Tomasz. Kolejne pamiątkowe grupowe zdjęcie na rynku i ruszamy. Przekraczamy granicę na Moście Wolności i wjeżdżamy do Czeskiego Cieszyna.

Po drodze pierwszy przystanek na w Domaslovicach. Jest bardzo gorąco, żar leje się z nieba – raczymy się zimnym czeskim narodowym trunkiem

Koło godz. 12.20 Dojeżdżamy do Noszowic k/Frydka-Mistka. Przejeżdżamy wiadukt na drodze E462. W obrębie budowy nowej drogi i fabryki Hundaya tracimy szlak i jedziemy na mapę.

Wjeżdżamy do Kamienite (godz. 14.42). Pierwszy duży podjazd, który uświadamia nam co znaczy wieźć dodatkowe 30kg ekwipunku na rowerze.. Odnajdujemy szlak (Greenways) ale przy zjeździe go gubimy. Kierujemy się na Raszkowie, gdzie regenerujemy siły. Następnie przez Malenovice jedziemy do Frydland'u nad Ostravicą.

Po kilku długich podjazdach przejeżdżamy przedmieściami Frydlandu i przekraczamy rzekę Ostravice (godz. 14.14)

O godz. 15.16 jesteśmy w Metylowicach. Robimy mały skrót przez górkę, ale prowadzimy rowery bo podjazd jest bardzo stromy, choć krótki.

O godz 17.26 wjeżdżamy do Hukwaldów. Odpoczynek pod zamkiem, pod bardzo stromym podjazdem. W tym miejscu nie dało się wypchać w górę załadowanych bagażami rowerów. Odpoczywany pod zamkiem, pijemy piwo i zmieniamy miejsce wieczornego odpoczynku na Stramberk. Zbiera się na burzę.

Godz. 18.20 - dopadła nas burza na szczycie góry, przy całkiem bliskich uderzeniach piorunów zjeżdżamy w strugach deszczu do przedmieść Koprzovic. Znajdujemy wiatę przystanku autobusowego i przeczekujemy burzę.

Około godz. 19.40 przejeżdżamy Koprzovic. Sklepy niestety już były wszystkie zamknięte. więc nie kupiliśmy nic do jedzenia. Dojechaliśmy do przepięknie położonego na wzgórzu zamkowymi miasteczka Stramberk. Niestety, ponieważ kieszki marsza grały, nie mieliśmy ochoty nacieszyć się tym miastem. Jedziemy szukać pola namiotowego. Tubylcy podają bardzo sprzeczne informacje. Szukamy pola co zajmuje nam dobrą godzinę. Rozbijamy się w deszczu.

Godz. 22.00 W knajpie jemy utopence, bo nic innego nie ma. Jakiś rum z herbatą na rozgrzewkę i idziemy spać.

W sumie przejechaliśmy około 110 km

2 dzień, Sobota, 16 sierpnia 2008

Jest godz. 7.00 w stajemy. Po nocnej burzy namiot nieco przemoknięty.

godz. 11.00 Po bezskutecznych próbach zjedzenia czegoś w knajpie (okazało się że wszystko zjedliśmy poprzedniego dnia) wsiadamy na rowery i w deszczu jedziemy w dalszą drogę. Po przejechaniu około 3 km, w miejscowości Rybi, znajdujemy gospodę z miłą obsługą. Jemy `hoverzi gulasz` z knedlami, pijemy herbatę, a od właściciela ekstra dostajemy drożdżówki z borówkami. Jedziemy w stronę Nowego Jiczina. Po drodze gubimy szlak i wjeżdżamy na drogę szybkiego ruchu.

godz.12.42. Wjeżdżamy do Nowego Jiczina. Szukamy markertu Kaufland, żeby zrobić zapasy na kolację i śniadanie – poprzedni dzień nauczył nas, że suchy prowiant trzeba mieć zawsze przy sobie. Podobno nasz koszyk z zakupami uderzył w auto i tak całe już poobijane jakiegoś czecha (czego nikt z nas nie widział) wywiązała się mała awantura płacimy za szkody 600 koron i i odjeżdżamy.

godz. 14.00. Jesteśmy w Starym Jiczynie. Jedziemy dalej. Ponieważ pogoda jest dalej nieciekawa postanawiamy skrócić sobie drogę i przeskakujemy w Starojickiej Lhot'ce na niebieski szlak Greenways (skoro na zielonym - nizinnym greenway-u są same górki, to może na niebieskim będzie płasko)

godz. 15. Zatrzymujemy się w malutkiej gospodzie w miejscowości Dub (Zastanawiamy się jak to powiedzieć? Pijemy piwo w dubie? :)) i przy zdjęciu Aleksandra Dubčaka pijemy tutejsze piwo. Potem jedziemy niebieskim greenawayem do Hranic, ale tu okazuje się że ta trasa prowadzi jeszcze większymi górkami. Za namową tubylca, w Spiczkach (albo trochę przed) zjeżdżamy na główną drogę E442 i jedziemy nią aż do Hranic.

godz 16-17 W Hranicach znajdujemy autocamping. Można wynająć domki. Po pertraktacjach z miłą panią z obsługi wynajmujemy duży domek 6-sio osobowy w cenie 820 koron + opłata za prąd. To było zbawienie – włączyliśmy piecyk i wysuszyliśmy wszystkie mokre rzeczy.

godz.18.20 Wyruszamy na zwiedzania Hranic. Bardzo piękny rynek. Miasteczko zadbane.

godz. 18.50 Posilamy się w knajpie

godz. 21-24 Nocne Polaków Rozmowy

Tego dnia przejechaliśmy tylko 40 km

3 dzień, Niedziela, 17 sierpnia 2008

godz. 10.00. Wyjazd

godz. 10.10 Mijamy most na Beczwą i jedziemy lasem, polną drogą wzdłuż rzeki (trochę taki off-road). Najważniejsze jest to że pogoda zaczyna się powoli klarować.

godz.11.30. Tyn nad Beczwą. Pierwszy postój Zasłużone piwko. Na niebie pojawiają się czarne chmury, ale to tylko straszy. Dalej jedziemy do Lipnika i ładną, płaską, asfaltową trasą rowerową do Osek'a. Tam skręcamy na północ.

godz. 12.20 Zjeżdżamy z drogi i przedieramy się pod górę przez zarośniętą polną drogę (oczywiście tak prowadzi Greenway). Ze szczytu pagórka pojawia się przepiękny widok na pola upraw chmielu. Robimy sobie okolicznościowe zdjęcia i jazda dalej. Znowu zaczynają się górki.

godz.13.30 Poprzez Veselicko, Lazniki dojeżdżamy do Trszice. Żadnego odpoczynku. Jedziemy dalej do Ołomuńca. Na szczęście czym bliżej miasta, tym bardziej teren się wywłaszcza.

godz. 14.30 Dojeżdżamy do rynku w Ołomuńcu. Super! Przepiękny rynek i starówka. Tego się nie da opisać, to trzeba zobaczyć. Zjadamy posiłek na rynku, poprawiamy kawą w McDonalddie i około 16.50 jedziemy dalej. Kierunek Oszlany u Prostejowa a potem Prostejow, gdzie w Tesco kupujemy prowiant.

godz. 20.30 Z Prostejowa, polną drogą wzdłuż rzeczki jedziemy do Mostkowic na camping. Ostatni etap mocno pod górę. Camping bardzo fajny, chociaż sanitariaty takie sobie. Przepyszna wędzonka, karczek i boczek jemy aż uszy się trzęsą (u nas takiego czegoś nie ma). Prysznic tylko z bardzo gorącą wodą Dopiero jakiś anglojęzyczny gość uczy nas co zrobić żeby się wykąpać a nie poparzyć.

Tego dnia przejechaliśmy 75 km

4 dzień, Poniedziałek, 18 sierpnia 2008

godz.10.00. Wyjazd. Oglądamy za dnia jezioro i zaporę i ruszamy w dalszą drogę.

godz.10.15. Plumlov. Bardzo ciekawy zamek na jezioro. Za miejscowością wjeżdżamy do lasu. Asfaltowa droga wiedzie cały czas pod górę. Po obu stronach drogi tabliczki z informacją że jesteśmy na terenie obszaru wojskowego.

godz.11.50. Koniec drogi w lesie kończy się bardzo ostrym podjazdem (Repeccy) Wszyscy schodzą z rowerów i pchają. Jesteśmy na Drahaňskiej vrchovinie (około 500 m. n.p.m) ale teren w miarę płaski. Kierujemy się na Nivę.

godz 12.50. Okazuje się że wszystkie knajpy w tym rejonie są w poniedziałek nieczynne. Na szczęście w Wysoczanach jest otwarty sklepik. Kupujemy prowiant i piwo. Posilamy się. Pani w międzyczasie zamyka sklepik – znaczy mieliśmy szczęście i jedziemy dalej. Wjeżdżamy w Morawski Kras.

godz. 14.00 Zrezygnowaliśmy z jazdy szlakiem na miejscowość Slup i pojechaliśmy drogą (cały czas z górki) na przepaść Macocha. Po drodze dojechaliśmy do jaskini Balcarka – niestety, ze względu na prowadzone prace remontowe – zamkniętej do przyszłego roku.

godz. 14.20 Po ostrym podejździe serpentynami wyjechaliśmy na Macochę (490 m. n.p.m). Na szczycie jest podest widokowy na przepaść, restauracja i kolejka linowa do jaskini. Niestety o tej porze dnia wszystkie wejścia do jaskini były zarezerwowane.

(Według legendy nazwa przepaści pochodzi od macochy, która próbowała zrzucić w tym miejscu ze skały swojego pasierba, tak aby cały majątek przypadł w udziale jej własnemu synowi. Chłopiec jednak zdołał uczeplić się gałęzi wystającej ze zbocza i uniknął śmierci. Kiedy we wsi rozeszła się wiadomość o niecnym czynie macochy, ta skoczyła w przepaść.)

Zjeżdżamy z Macochy i znów wspinamy się do Vilemovic.

godz.16. Dojeżdżamy do autokampingu Olsovec k/Jednovic. Rozbijamy namioty. Kąpiemy się w bardzo zimnym jeziorku Olsovec i idziemy na posiłek i piwko.

godz. 20-24 Nocne Polaków Rozmowy i nie tylko :)

Tego dnia przejechaliśmy 50 km

5 dzień, Wtorek, 19 sierpnia 2008

godz.12. Pogoda jest super, świeci słońce i jest ciepło. Po dojściu do siebie :) jedziemy na Krztyny, potem na przelaj lasem wyjeżdżamy koło Kanic i jedziemy do Ochouz. Ponieważ szlak wygląda bardzo nieciekawie, postanawiamy jechać drogą nr 373 do Brna.

godz.13.30. Dojeżdżamy do granic Brna

godz.14.00. Po groźnie wyglądającym koziołku jednego z rowerów na torach tramwajowych (na szczęście Tomaszowi nic się nie stało) wjeżdżamy do centrum Brna. W porównaniu z Ołomuńcem miasto to wygląda bardzo przeciętnie. Po posiłku w McDonalddie i pooglądaniu centrum z siedziska rowerowego udajemy się na poszukiwanie ścieżki rowerowej w kierunku Wiednia.

godz. 19.30 Po przejechaniu szlakiem rowerowym miejscowości Rajhradice , Opatovice, Zidlochovice, Vranovice, Ivan, docieramy do Pasohlavek. Teren jest prawie płaski, droga prowadzi przez praktycznie puste pola, ale silny czołowy wiatr bardzo utrudnia nam poruszanie. Znajdujemy tam bardzo duży autocamping ATC Merkury. Posilamy się, pijemy 2 piwka i idziemy spać

Tego dnia przejechaliśmy 75 km

6 dzień, Środa, 20 sierpnia 2008

godz.9.20. Po pobudce i spakowaniu się, udajemy się do znajdującego się na campingu sklepu. Posilamy się w polowych warunkach, przed sklepem i wyruszamy w drogę

godz.9.40. Przejeżdżamy brzegiem sztucznego zbiornika Nove Mlyny

godz.10.00. Szlak prowadzi do miejscowości Novosedly dwoma drogami – krótszą, główną drogą oraz dłuższym, bezpiecznym objazdem. Wybieramy drugi wariant prowadzący przez pola osadzone winoroślami. Południowe Morawy słyną z produkcji wina.

godz. 10.30. No właśnie. Dojechaliśmy do miejscowej winiarni, gdzie można kupić tutejsze wino. Kupujemy kilka butelkowych win oraz 1,5 l wina w pecie. Pani dodaje nam kieliszki, abyśmy sobie je zdegustowali na ławeczkach przed winiarnią :) Było bardzo dobre :)

godz. 13.00 Jadąc po płaskim terenie dojeżdżamy do miasteczka Helvin. Wypijamy ostatnie czeskie piwo, zjadamy posiłek, kupujemy prowiant na drogę. Tutaj też spotykamy kilku sakwiarzy. Jeden Czech z Brna wybiera się do Portugalii. Do granicy 2 km. Dzięki uprzejmości 3 starszych Czechów na kolarkach otrzymujemy mapę szlaku rowerowego Brno-Wiedeń.

godz. 14.20 Przekraczamy granicę. Jesteśmy w Laa an der Thaya. Bardzo ładnie miasteczko. Z informacji w ratuszu bierzemy kilka map i w drogę. Tutaj kończy się greenways! Tu nie ma czegoś takiego! Oni mają własne oznaczenia i oznaczenia greenway'u ostatecznie znikają. Jedziemy na Ungerndorf, potem Looddorf i Altmans

godz 16.30 Górka za górka. Robimy sobie skrót. W Aspran an der Zaya skręcany na Ladendorf i omijamy Mistelbach (zaoszczędzamy około 10 km). Wokół same pola kukurydzy i wiatraki. Po zjeździe do Ladendorfu mylimy kierunki i jedziemy około 3 km przeciwnym kierunkiem! Z oszczędności nic nie wyszło. Z Landedorfu kierujemy się na Oberkreuzstetten.

godz. 18.30. Okolice Grossrussbach! Ciągłe jedziemy przez pola kukurydzy. Pokonujemy kolejny górki i pagórki. Już mamy dość! Dla animuszu opróżniamy resztę wina z winiarni Kovacs'a. O dziwo od tej pory zaczynają się zjazdy

godz. 19.30 Wolkersdorf. Nareszcie cywilizacja, jedziemy szlakiem eurovelo 9. W parku w centrum miasta robimy sobie pamiątkowe zdjęcia z popiersiem Najjaśniejszego Pana, Franca Józefa.

godz.20.10. Zaczyna ściemniać się na całego! Na dodatek szlak przecina budowę autostrady. Oczywiście gubimy szlak. Wjeżdżamy do miejscowości Forenhain leżącej przy bardzo ruchliwej drodze na Brno. Starając się znaleźć inną, spokojniejszą drogę do Wiednia, jadąc zupełnie polną drogą, nagle, cudownie, odnajdujemy zgubiony szlak eurovelo 9.

godz.21.10 Dojechaliśmy do Wiednia. Po mieście jeździ się super. Ale do campingu Neue Donau jeszcze z 10 km po mieście.

Po drodze kolega Andrzej ma mały wypadek – spada z roweru za którym ciągnie małą jednokołową przyczepkę i obdziera sobie oba kolana – szybka pomoc medyczna i jedziemy dalej – na szczęście to nic groźnego.

godz.22.20. Uff! Dojechaliśmy do campingu. To był naprawdę ciężki dzień. Po jednym piwku kupionym na pobliskiej stacji benzynowej i idziemy spać

Tego dnia przejechaliśmy 130 km

7 dzień, Czwartek, 21 sierpnia 2008

Zwiedzanie Wiednia.

Podjeżdżamy pod Ernst-Happel-Stadion ,gdzie był rozgrywany finał Mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2008. Następnie jedziemy szeroką aleją – jest to droga rowerowa – prawie autostrada rowerowa na Plater. Tam przejazd kolejką górską i zastanawianie się czy wsiąść czy nie wsiąść na inne dosyć ekstremalne karuzele ;)

Jemy pizzę i austrijski bratwurst z bagietką i piwko i jedziemy do centrum. Zwiedzamy katedrę Św. Szczepana, Stephansplatz i resztę starówki. Tutaj wszędzie pełno pałacy , posągów i wspaniałych fontann. Przejeżdżamy na Ring i oglądamy parlament i ratusz.

Podjeżdżamy pod wieżę widokową DonauTurm (wieża Dunaju). Wjeżdżamy na górę windą i pijemy sobie mrożoną kawę w obracającej się przeszklonej restauracji na wysokości 170m.

Wracamy na camping, kolacja , nocne polaków rozmowy i do spania.

Okolo 30 km po samym Wiedniu.

8 dzień, Piątek, 22 sierpnia 2008

godz.9.30. Wyjeżdżamy. Jedziemy Donauradweg'iem do Bratysławy. Trasa biegnie prawie obok campingu, jest płaska, szeroka, wyasfaltowana, najpierw prowadzi koroną wału Dunaju, potem koroną jakiegoś wału w lasach naddunajskich.

godz.10.44 Orth. Pierwsze piwko. Jesteśmy na terenie Parku Narodowego. Droga jest prosta, płaska i niestety nudna jak flaki z oleju.

godz.12.10 W odległości okolo 1 km znajduje się pałacyk myśliwski Najjaśniejszego Pana. Zwiedzamy go z zewnątrz

godz.13.10 Drugie piwko – piwo tu maja wyśmienite, a knajpki są specjalnie zrobione wzdłuż szlaku tylko dla rowerzystów.

godz. 13.55 Przekraczamy most na Dunaju i wjeżdżamy do miejscowości Hainburg. Stąd już widać wieżę telewizyjną w Bratysławie.

godz. 14.55 Przekraczamy granicę austriacko-słowacką i jedziemy ścieżką rowerową do Bratysławy.

godz. 15.25 Przekraczamy most na Dunaju i jesteś w centrum Bratysławy.

Z siodelka zwiedzamy starówkę Bratysławy i przejeżdżamy całe miasto żeby dotrzeć do stacji kolejowej. Niestety w Bratysławie nie ma w ogóle ścieżek rowerowych tak jak to było rozwiązane w Wiedniu , więc walczymy z ruchem ulicznym i samochodami. Jedzie się bardzo źle.

Siadamy w knajpce pod dworcem kolejowym wysyłamy dwóch ochotników żeby sprawdzili rozkład pociągów, jemy obiad i smakujemy słowackie piwo.

Okazuje się, że mamy pociąg o 19:44 do Czeskiego Cieszyna z tylko jedną przesiadką w Zilinie. Kupujemy bilety dla siebie i dodatkowe za rowery – pakujemy wszystko do pociągu i jedziemy.

O godzinie 0:30 w nocy wysiadamy na dworcu w Czeskim Cieszynie – przekraczamy granicę , żegnamy się z Tomkiem , który tutaj mieszka i jedziemy starą drogą w kierunku Skoczowa. Nocna jazda o tej godzinie z bagażami pod górki w Ogrodzonej i Łączce dają mocno popalić.

Docieramy do Skoczowa, żegnamy się i rozjeżdżamy każdy do własnego domu.

Tego dnia przejechaliśmy 93 km

Taka wyprawa pozwala na sprawdzenie swoich sił , uczy współdziałania w grupie i daje niezapomniane wrażenia - bo zwiedzanie z pozycji rowerowego siodelka jest całkiem inne niż zorganizowany wyjazd autobusem z przewodnikiem.

Teraz palujemy już kolejną wyprawę – a pomysłów jest wiele.

Do zobaczenia na trasie !!!!

[Trasa szlakiem GREENWAYS i nie tylko](#) - fotorelacja z wyprawy